

**Depesza  
G. M. Malenkowa  
i W. M. Molotowa  
do Mao Tse-tunga  
i Czou En-laia**

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że G. M. Malenkow i W. M. Molotow wystosowali następującą depeszę do Mao Tse-tunga i Czou En-laia: Do Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Towarzysza Mao Tse-tunga.

Do Premiera Państwowej Rady Administracyjnej i Ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Towarzysza Czou En-laia.

— Podpisanie rozejmu i zakończenie wojny w Korei jest wielkim zwycięstwem bohaterstwa narodu koreańskiego i walecznych chińskich ochotników ludowych.

Narody Związku Radzieckiego gorąco pozdrawiają wielki naród chiński i gratulują mu tego wielkiego zwycięstwa w obronie pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Z chwilą podpisania rozejmu i zakończenia działań wojennych, przed narodami milującymi pokój staje zadanie umocnienia tych sukcesów w walce o pokój, wolność i niezawisłość narodów.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. MALENKOW  
Minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. Molotow.  
Moskwa, dnia 28 lipca 1953 roku.

**17 sierpnia  
sesja Zgromadzenia  
Ogólnego NZ**

NOWY JORK (PAP). Przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego NZ Pearson przesłał państwowi — członkom ONZ depeszę zawiadamiającą, że zgodnie z punktem 3 rezolucji 705 VII Zgromadzenia Ogólnego obrady Zgromadzenia zostaną wznowione w dniu 17 sierpnia o godz. 15 dla ponownego podjęcia dyskusji nad kwestią koreańską.

Organ KW  
Polskiej  
Zjednoczonej  
Partii  
Robotniczej

**NOWINY  
RZESZOWSKIE**

Nr 180 (1289) — Rzeszów, czwartek 30 lipca 1953 r.

**Milujące pokój narody całego świata  
witają z radością wieść o rozejmie w Korei**

**CZECHOSŁOWACJA**  
PRAGA (PAP). Naród czechosłowacki powitał z radością wieść o podpisaniu rozejmu w Korei. Dziennik „Rude Pravo” w artykule wstępnym, poświęconym temu historycznemu wydarzeniu, pisze: Podpisanie porozumienia rozejmowego świadczy wymownie, że organizatorzy wojny koreańskiej nie zdołali bynajmniej osiągnąć celu, do którego dążyli. Podpisanie rozejmu jest wielkim zwycięstwem międzynarodowych sił pokoju.

**WĘGRY**  
BUDAPEST (PAP). — Wszystkie dzienniki węgierskie zamieszczają liczne materiały związane z rozejmem w Korei.

Zawarcie rozejmu w Korei — stwierdza dziennik „Szabad Nep” — jest wielkim zwycięstwem obozu pokoju. Dziennik podkreśla, że skoro udało się rozwiązać w drodze rokowań kwestię rozejmu w Korei, to w ten sposób można rozwiązać pozostałe zagadnienia sporne.

**BULGARIA**  
SOFIA (PAP). Prasa bułgarska daje wyraz ogromnej radości, z jaką naród bułgarski powitał wiadomość o ro-

zejmie w Korei. Dzienniki „Oteczestwen Front” i „Trud” poświęcają temu wydarzeniu artykuły wstępne.

**INDIA**  
MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi:

Podpisanie rozejmu w Korei jest wydarzeniem, na które skupia się uwaga całej prasy hinduskiej. Dziennik „Hindustan Standard” w artykule redakcyjnym wyraża zadowolenie z podpisania rozejmu w Korei, podkreślając jednak, że „nawet obecnie Li Syn-man przypomina rolę jego wroga na wonnej róży pokoju”.

Prasa ogłasza na czołowych miejscach depesze Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa do Kim Ir-sena.

LONDYN (PAP). Według doniesień prasy, premier Indii Nehru, przemawiając na konferencji prasowej w Karaczi (Pakistan), oświadczył w sprawie rozejmu w Korei: „Czyniał ten krok cały świat dokonał zwrotu w kierunku pokoju, chociaż czekają nas jeszcze ogromne trudności”. Nehru podkreślił, że udział Indii w zrealizowaniu rozejmu, a w szczególności ich udział w akcji wymiany i ochrony jeńców wojennych jest wielce odpowiedzialną misją.

**ANGLIA**  
LONDYN (PAP). Naród angielski powitał z zadowoleniem położenie kresu działaniom wojennym w Korei. Wielu brytyjskich działaczy postępowych podkreśla jednak, że jedynie jak największa czynność wszystkich narodów świata może zapewnić wcielenie w życie warunków rozejmu oraz osiągnięcie postępu na drodze do powszechnego uregulowania sytuacji w Europie i na Dalekim Wschodzie.

Prasa zamieszcza oświadczenia złożone w poniedział-

ek w Izbie Gmin na temat znaczenia rozejmu w Korei. Minister Stanu w Foreign Office Selwyn Lloyd oświadczył, że pomimo istniejących jeszcze trudności, można spoglądać w przyszłość z większą nadzieją. Z chwilą gdy ustały walki w Korei, były laburzystowski premier Attlee powiedział, że rozejm w Korei może okazać się punktem zwrotnym w sytuacji na Dalekim Wschodzie.

**FRANCJA**  
PARYŻ (PAP). W prasie francuskiej sprawa podpisania rozejmu w Korei dominuje nad wszystkimi innymi zagadnieniami polityki wewnętrznej i międzynarodowej. Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu tego wydarzenia, chociaż zwracają uwagę na wielkie trudności pozostające jeszcze do pokonania.

Zawarcie rozejmu w Korei — pisze Pierre Courtade na łamach „Humanite” — powitane będzie z ogromną radością na całym świecie.

**Wojna przeciwko agresorom imperialistycznym w Korei  
zakończyła się zwycięstwem Armii Ludowej**

**Rozkaz Marszałka Kim Ir-sena do Koreańskiej Armii Ludowej**

PEKIN (PAP). Agencja Nacjonalistyczna donosi, że Marszałek Kim Ir-sen wydał 28 lipca rozkaz do żołnierzy i oficerów Koreańskiej Armii Ludowej. W rozkazie tym czytamy: Dnia 27 lipca kwatery główne Koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników ludowych z jednej strony oraz przedstawiciele interwencyjnych sił zbrojnych z drugiej podpisały porozumienie rozejmowe. Sprawiedliwa wojna patriotyczna, prowadzona przeciwko agresorom imperialistycznym przez naród koreański — zakończy-

ła się naszym zwycięstwem. Podpisanie rozejmu dowodzi militarnej, politycznej i moralnej porażki interwentów i ich pacholców — klikę Li Syn-mana.

W ciągu trzech lat naród koreański, popierany moralnie i materialnie przez kraje demokratycznego obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, bronił honoru, wolności i niepodległości Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i odniósł zwycięstwo.

Obecnie, gdy rozejm wszedł w życie, obowiązkiem wszyst-

kich żołnierzy i oficerów Koreańskiej Armii Ludowej jest śledzenie z najwyższą czujnością machinacji wroga i stała gotowość bojowa. Musimy być pewni, że jeśli interwenci wznowią wojnę przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, nie nie uchronią ich przed ostateczną klęską.

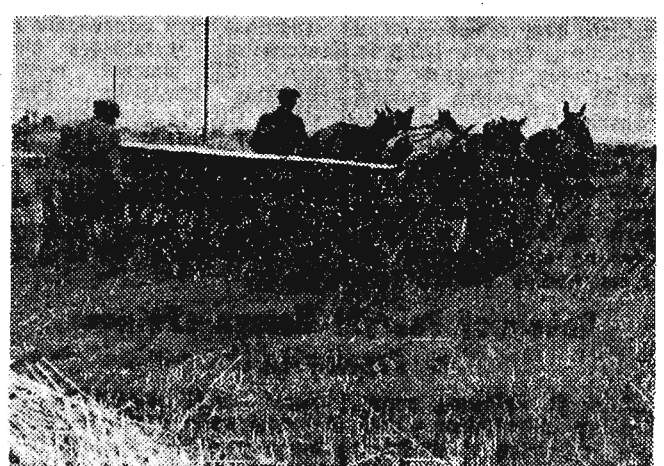
Marszałek Kim Ir-sen gratuluje żołnierzom i oficerom Koreańskiej Armii Ludowej zwycięstwa, odniesionego dzięki ich bohaterstwu, ofiarności, nad interwentami i ich pacholcami — kliką Li Syn-mana.

Marszałek Kim Ir-sen w imieniu całego narodu koreańskiego składa również podziękowanie chińskim ochotnikom ludowym, którzy popierali naród koreański w jego walce w obronie ojczyzny. Dla uczczenia zwycięstwa, Marszałek Kim Ir-sen rozkazał oddać w Phenianie 24 salwy honorowe ze 124 dział.

**Program uroczystości  
100-lecia  
przemysłu naftowego  
i uczczenia pamięci  
jego pioniera  
Ignacego Łukasiewicza**

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywy Komitetu Górnictwa Polskiej Akademii Nauk w dniach od 31 lipca do 2-go sierpnia odbędą się w Krośnie i Gorlicach uroczystości dla uczczenia 100-lecia polskiego przemysłu naftowego i pamięci jego pioniera Ignacego Łukasiewicza.

Program uroczystości przewiduje m. in. akademię w Domu Kultury Górnika Naftowego i zjazd naftowy w Krośnie, złożenie wieńców pod pomnikiem Ignacego Łukasiewicza, na jego grobie w Zręcinie oraz pod pomnikiem obeliskiem w Bóbrce, jak również wmurowanie tablicy pamiątkowej na gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorlicach.



Załoga P. G. R. Zaborów (woj. warszawskie) natychmiast po sprzędzie żyta przystępuje do podorywek i siewu poplonów.  
Na zdjęciu: Pracownicy PGR-u: Edward Piuksa, Jan Rączkowski i Tadeusz Sufinlarz siewą poplonów na polach gospodarstwa.  
CAF — fot. Mustatkowski.

**Bezustannie walczyć o pełną mobilizację  
rezerv w akcji żniwnej i omlotowej —  
natychmiast usuwać spostrzeżone usterki**

**Przyspieszyć zwózkę zboża, podorywki i omloty**  
Sprawnie przebiegają tegoroczne żniwa w naszym województwie. Spółdzielcy, chłopcy indywidualni i pracownicy PGR-ów rozumiejąc znaczenie szybkiego sprzędzenia zboża dla naszej gospodarki narodowej, dokładają wszelkich starań, by kosztenie zboż przeprowadzić w jak najkrótszym terminie.

Do dnia dzisiejszego chłopcy indywidualni naszego województwa skosili żyto w 96 proc., pszenicę w 61 proc., jęczmień w 66 proc. i owies w 18 proc.

Jest to niewątpliwie wspaniały sukces wsi rzeszowskiej. Ale chłopcy nie powinni poprzestać na tym osiągnięciu. Ani przez chwilę nie mogą zapominać o zwózkach, podorywkach, siewie poplonów i omlotach, które to czynności nie są pomyślnie wykonywane.

Zaledwie mała część zboż została zwieziona z pól. Żyto zwieziono dopiero w 50 proc., jęczmień w 30 proc., a zwózki pszenicy dokonano jedynie w 10 proc. Jest to stanowczo za mało. Należy więc koniecznie przyspieszyć zwózkę, wykorzystując każdą godzinę, każdy pogodny dzień dla zwózki. Nie można dopuścić do zmarnowania się zboża w sztygach.

Szybciej również następować muszą podorywki i siew poplonów. Do dnia dzisiejszego wykonano jedynie 28 proc. podorywek. Podczas gdy według planu do tej pory podorywki winny być wykonane co najmniej w 50 proc.

**Chłopcy spółdzielcy, indywidualni i pracownicy  
PGR-ów!**

W tych „gorących” dniach nie osłabiajcie tempa waszych robót. Nie odłączajcie omlotów od żniw. Przeprowadzajcie je natychmiast po sprzędzie. Zaraz po sprzędzie zboż dokonujcie podorywek, zwózki i siewu poplonów. Plony musicie zebrać szybko, starannie i bez strat. Jest to waszym patriotycznym obowiązkiem!

**W 100 proc. skosili żyto, pszenicę i jęczmień  
chłopcy powiatu mieleckiego.**

W niespotykanym tempie chłopcy powiatu mieleckiego dokonali w br. sprzędzenia zboża. Jest to jedyny powiat w naszym województwie, w którym całkowicie zakończyli chłopcy koszenie żyta, pszenicy i jęczmienia, w którym dokonano już w 50 proc. sprzędzenia owsa.

Ten wspaniały sukces osiągnęli oni nie tylko dzięki swej wydajnej pracy, ale również dzięki pomocy maszyn GOM-owskich, które od świtu do nocy pracowały na ich polach.

W dużym stopniu do sprawnego przeprowadzenia żniw w tym powiecie przyczynił się dyrektor PZ GOM-Mielec, **ALEKSANDER KUŚNIERZ**, który dołożył wszelkich starań, by wszystkie maszyny wyremontowano na czas, by wszystkie były eksploatowane w akcji żniwnej.

**Sumienie  
i honor naszej epoki**

Jest to wielki dzień nie tylko w życiu naszych braci radzieckich. Wszędzie, gdzie toczy się walka przeciwko krzywiznie ludzkiej, przeciwko tyranii kapitału, przeciwko wojennemu spisku w imperializmie, padają dziś słowa uznania, wdzięczności, najgłębszego hołdu dla partii, która od 50 lat niesie dumnie sztandar socjalizmu, pokoju i braterstwa ludów. Pół wieku! Jakże mało to jest w tysiącletniej mierzoną biegu historii. Ale te 50 lat, jakie upłynęły od II Zjazdu SDPRR mają szczególne znaczenie w historii ludzkości. Zmieniły one gruntownie oblicze świata, ukształtowały nową epokę — epokę prawdziwego człowieczeństwa, której początek dała partia, stworzona przez Lenina.

Wiemy bowiem dobrze: aby salwy „Aurory” mogły wstrząsnąć światem, aby burza Października mogła zmieść z powierzchni ziemi zmurszałą monarchię carów i eksploatorską klasę feudałów i bankierów — musiała zapłonąć rewolucyjna, genialna myśl Lenina. Musiała powstać partia, która by nadzieje i marzenia wy-

zyskiwanych przyobiekła w kształt rewolucyjnej ideologii, rewolucyjnej strategii, i rewolucyjnej organizacji.

Taka partia powstała na II Zjeździe Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Partia ta, partia komunistów, stała się wzorem i natchnieniem dla wszystkich bojowników rewolucji na całym świecie. Mądrość tej partii wchłaniał Feliks Dzierżyński, czerpał z jej dorobku Julian Marchlewski, złączyła się z nią bratnimi, nierozdzielniemi wzięmi KPP, walczyła u jej boku PPR, nierozdzielnie w boju z nłą Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Partia komunistów niosła rewolucyjną wyzwolenczą myśl marksizmu nie tylko do fabryk Moskwy i Petersburga, do kopalni Uralu i Donbasu, do wiosek Syberii i Białorusi. Niosła ona i niesie otuchę, perspektywę zwycięstwa wszystkim walczącym o wyzwolenie wyzyskiwanym i gniebionym na całym świecie.

W jakich warunkach historycznych zrodziła się Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego?

Był to okres, gdy świat kapitalistyczny wszedł w fazę imperializmu, był to okres, gdy ośrodek ruchu rewolucyjnego w Europie przesunął się do Rosji, gdy sprzeczności rozsadzające samowładztwo carskie osiągnęły szczególne napięcie, gdy masy ludowe burzyły się coraz gwałtowniej przeciwko rządowi przemyślicieli i terrorku satrapów carskich, sprzymierzonych z oligarchią finansową Zachodu. Był to okres masowych demonstracji, strajków robotniczych i buntów chłopskich, okres dojrzewania w Rosji burżuazyjno-demokratycznej rewolucji. Kto mógł rzucić wyzwanie siłom reakcji, siłom imperializmu? Kto mógł poprowadzić masy ludowe do szturmowania samowładztwa Romanowych?

Nie mogły tego uczynić partie burżuazyjno-rosyjskiej. Nie mogły tego uczynić oportunisty i zdradcy proletariatu, którzy zawleśli na kolku haczo walki klasowej.

Było rzeczą oczywistą, że na czele antycarskiej, antyimperialistycznej rewolucji

(Dokończenie na str. 2)





Towarzysze z KP PZPR Przeworsk i

Podstawowym organizacjom w Sieteszy brakuje waszej opieki

Sietesz, dnia 22 czerwca 1953 r.

— Wiecie co, tow. sekretarzu? Mamy propozycję. Naszym zdaniem — ważną propozycję.

— No, cóż takiego? Mówcie, bo mnie ciekawi.

— Trzeba nam zwołać zebranie.

— W jakiej sprawie?

— Zebranie naszych gromadzkich organizacji partyjnych w sprawie omówienia realizacji uchwały grudniowej KC PZPR oraz przeanalizowania pracy organizacji na odcinku przebudowy wsi.

— Acha... słusznie. Włec kiedy?

— W środę. Sianokosy skończone, żniw jeszcze nie ma, z pewnością wszyscy będą obecni.

— Dobra. Zwołujemy.

Tak w streszczeniu wyglądała rozmowa kilku towarzyszy — przodujących spośród Sieteszy z sekretarzem podstawowej organizacji tow. Henrykiem Wigiłuszem. Jeszcze tego samego dnia każdy członek organizacji został zawiadomiony o mającym się odbyć zebraniu. Zawiadanioma osobie, a także „motylikiem”.

24 czerwca 1953, Środa. Paru towarzyszy daremnie oczekują spóźnialskich. Obecnych znikoma ilość. Wobec tego?...

— Wyznaczymy nowy termin.

— Kiedy?

— Najlepiej chyba w niedzielę. Każdy będzie miał wolny czas, nikogo nie zabraknie.

Ustalono dokładnie nowy termin zebrania (dzień, godzinę, miejsce), powiadomiono wszystkich towarzyszy.

Przyszedł zapowiedziany termin — niedziela. Przyszli też towarzysze — niektórzy. Z tej organizacji (Sietesz jest gromadą dużą, posiada dwie podstawowe organizacje) na 13 członków przybyło 9, z drugiej — na 18 — 4. Razem na 31 członków — obecnych 13 w tym jedna kobieta. Następnie — część „niezadowolonych” zaraz po wygłoszeniu referatu na skutek „przyczyn obiektywnych” zwolnili się. Soltys na zebranie gromadzkie, agent kontraktacji również, inni znów gdzieś tam do swoich „bardzo ważnych” spraw.

Wobec powyższego, poprzesztano na pobieżnym, „prześlizgnięciu się” przez przyjęty porządek obrad wysuwając zarazem konieczność powrócenia do niego „przy najbliższej okazji”.

Zebranie, jak widzimy, choć dwa razy zwoływane, nie spełniło wyznaczonego mu zadania. Czy to jakiś wyjątkowy przypadek? Nie. Takie lub podobne „wyjątki” nie są w Sieteszy już żadną nowością. Odkąd? Od czasu, gdy podstawowe organizacje upojone odniesionym zwycięstwem — założeniem spółdzielni produkcyjnej — wyraźnie zaniedbały swą pracę, zatraciły bojowość nie stawiając należytego oporu podstępnej robocie wroga.

POPRZESTANO NA SAMYM ZAŁOŻENIU SPÓŁDZIELNI

W róg nie śpi. Treść tego zdania jaskrawo uwidoczniła się w Sieteszy. A jak do tego doszło? Starym, utartym torem. Rozbijające budownictwo nowej wsi widząc wzrastającą świadomość mas chłopskich, czując, że grzęźnie im grunt pod nogami, zmienili kierunek swego uderzenia. Gdy w Sieteszy widocznym było, że podstawowe organizacje są istotnie wielką, kierującą siłą skupiającą wokół siebie coraz więcej małych i średniorolnych chłopów gromady, gdy kwestia zorganizowania spółdzielni produkcyjnej przybrała najbardziej wyraźne kształty, rozbiły się zaatakowali punkt zasadniczy: szeregi organizacji. Rozbijacka robota obliczona na zniweczenie chęci zorganizowania spółdzielni, usiłując wbić klin między partyjnych i bezpartyjnych, nie powiodła się. Spółdzielnia produkcyjna w Sieteszy powstała.

Teraz nastąpił okres pozornej ciszy. Była to cisza przed

nową burzą. W róg poniosł porażkę, lecz nie dobitą poczył ostrzyć pazury na powrót. Tym razem wielkim atutem w jego rękach stało się samouspokojenie podstawowych organizacji, które wraz z założeniem spółdzielni osłabiły swą aktywność i... spoczęły na laurach.

Spółdzielnie zorganizowano, ale cóż... nikt nie pomyślał o jej politycznym i gospodarczym umocnieniu: ani KG ani KP. Niedoceniecie konieczności stałego umacniania spółdzielni, wydało więc w Sieteszy gorzkie owoce. Przede wszystkim — silnie podważony został autorytet gromadzkich organizacji, ponieważ kułacko-spekulanckim elementem udało się wycisnąć swe piętno na pracy niektórych członków tej organizacji. Do spółdzielni co prawda przystąpiło 15 towarzyszy partyjnych, ale zaledwie 7 z nich pracuje przykładnie na spółdzielczym areale.

Większość, tzn. 8 towarzyszy zmieniło kierunek. Zamiast dążyć konsekwentnie, po partyjnemu do rozwoju zespolonego gospodarstwa, swą niewłaściwą postawą usiłują go rozbić. Są to: Tadeusz Suchecki, Henryk Wigiłusz, Leopold Płachta, Stefan Bar, Stanisław Chawer, Józef Klak, Jan Niemczak, Jan Zyga. Dając posłuch kułackiej zgrai nie wychodzą do pracy w spółdzielni a nawet, jak np. Leopold Płachta, Henryk Wigiłusz, Jan Niemczak ziemię swą pozostawili poza masywem nie wpuszczając wymienników. Tow. Jan

Zyga zamiast w spółdzielni, pracuje u... kułaków. Taką to pozycję zajęło 8 towarzyszy partyjnych — członków spółdzielni. Sekunduje im ręka w rękę kilku towarzyszy — nie spółdzielców.

Przym wśród tych włodź. Władysław Bonczal i Józef Boratyn, którzy idąc na pasku wrogiej propagandy własnym „przekonywującym” słowem skazują nową formę gospodarki rolnej. Tu właśnie doszliśmy do rozwiązania zagadki umieszczonej we wstępie naszego artykułu dlaczego tylko znikoma część towarzyszy uczestniczy w zebraniach organizacji? Odpowiedzieć już łatwo: dlatego, bo organizacje partyjne w Sieteszy słabo prowadzą pracę wychowawczą wśród swoich członków, nie troszczą się o umocnienie swoich szeregów, o ich oczyszczenie z elementów przypadkowych, a niekiedy wrogich.

ZRODEŁ ZŁA JEST KILKA

Czy tylko sam fakt braku troski o umocnienie spółdzielni produkcyjnej jest przyczyną słabej pracy organizacji partyjnych Sieteszy? Nie. Zrodeł zła jest więcej. Oto niektóre z nich: kompletne zaniedbanie współpracy z ZMP, nierealizowanie uchwały grudniowej KC PZPR, przerwanie zapoczą-

ciąg dalszy na str. 4

Rozmawiamy z czytelnikami

Dlaczego przywiązujemy taką wagę do akcji zniwnej?

Czasem słyszy się pytanie:

„Dlaczego tyle uwagi poświęcamy słowom czy zniwom? Przecież od setek lat chłop wlosną siał, a w lecie zbierał. Czy to częste przypominanie, organizowanie i kontrolowanie jest potrzebne?” Oczywiście, nikt temu nie zaprzeczy, że rokrocznie chłopci sieją i zbierają plony, że i w tym roku bez zorganizowania kampanii zniwno - omiotowej przystąpiłby do sprzętu ziół.

Ale w nowych warunkach, w jakich nasza wieś żyje i pracuje, nie chodzi tylko o to, czy chłop gospodarujący indywidualnie, spółdzielca lub pracownik PGR będzie zbierał, ale także o to ile będzie zbierał i jak będzie zbierał, jak powinien postępować, aby nie zmarnować ani jednego ziarna, co powinien robić, aby podnosiła się produkcja rolna.

W Polsce kapitalistyczno-obszarniczej państwo nie interesowało się wynikami pracy szerokiej mas chłopów pracujących. Tym, że bezrolni czy małorolni chłopci cierpieli głód i głód, mimo wielu frazesów i demagogii, nie zaprzatało sobie głowy. Państwo kapitalistyczne stało na straży interesów burżuazji i obszarnictwa, interesów, które były zasadniczo sprzeczne z interesami ludzi pracy.

Borykając się z biedą, nie mając nieraz czym nakarmić swych dzieci, małorolny

chłop nie mógł nawet myśleć o ulepszeniu swej gospodarki. Żył w ciemnocie i zacofaniu, od świtu do nocy pracował w polu, zaś tak, jak jego dziad i pradziad, kosą lub sierpem, młócił zaś najczęściej cepem.

W przeciwieństwie do państwa burżuazyjnego władza ludowa otacza szeroką opieką ludzi pracy w mieście i na wsi. Polska Ludowa jest państwem ludu pracującego i dlatego stołtwardo na straży jego interesów. W imię najżywoźniejszych interesów chłopstwa pracującego dokonana została reforma rolna. W imię jego interesów wzrasta z roku na rok pomoc państwa w zakresie parku maszynowego, nawozów dla rolnictwa itp. W imię jego interesów prowadzona jest polityka rozwijania spółdzielczości produkcyjnej i ograniczania wyzysku chłopów pracujących ze strony kułactwa i spekulantów. Przemawiając na uroczystej sesji Stołecznej Rady Narodowej, towarzysz Blerut zapowiedział, że Państwo Ludowe czynić będzie coraz większe wysiłki, by człowiekowi pracy w mieście i na wsi stworzyć coraz lepsze warunki pracy, dobrobytu i rozwoju kulturalnego narodu.

„Państwo ludowe winno okazać mało- i średniorolnemu chłopstwu szerszą pomoc kredytową i techniczną przez znaczne rozszerzenie zakresu działalności gmin-

nych ośrodków maszynowych i POM-ów. Duże znaczenie posiada dla chłopów pracujących sprawna obsługa weterynaryjna i agronomiczna. Rady narodowe w większym niż dotąd stopniu zająć się winny szybkim i wnikliwym rozpatrywaniem skarg, zażaleń i potrzeb ludności chłopskiej, energicznie walczyć z biurokratycznymi wypaczeniami, z najgłębszą uwagą śledzić zwłaszcza, aby wymiary obowiązków chłopstwa pracującego wobec państwa ustalone były prawidłowo i sprawiedliwie. Walczyć należy stanowczo z objawami kumoterstwa i brać w obronę chłopów pracujących przed machinacjami kułackich spekulantów i omiotanych przez nich niesumiennej urzędników. Rząd ludowy opracuje szereg środków i zarządzeń, ażeby przysięść z wydatną pomocą tym gospodarstwom chłopskim, które dotknięte zostały klęskami żywiołowymi, lub też znalazły się z tych czy innych przyczyn losowych w trudnej sytuacji gospodarczej”.

Władza ludowa uważa troskę o stały wzrost poziomu życia materialnego i kultury ludzi pracy za swoje najważniejsze, czołowe zadanie. By zaspokoić rosnące potrzeby ludzi pracy, musimy m. in. produkować coraz więcej zboża i innych roślin. I to jest drugi powód, dla którego władza ludowa, nasza partia, nasze społeczeństwo tak żywo interesują się sprawą wzrostu i rozwoju produkcji rolnej.

Miliony mieszkańców wsi jadło chleb zaledwie przez parę miesięcy w roku, tuż po żniwach. Na przedmówku jakże często niemal jedynym pożywieniem chłopskim były kartofle, chleb zaś był rzadkością. Dziś weszliśmy na wsi chleba jest pod dostatkiem. Np. spożyte mąki pszennej na osobę pracującą w gospodarstwach od 5—10 ha wzrosła z 57 kg w roku 1937 do 63 kg w roku 1949. W tym samym czasie i w tej samej grupie gospodarstw, spożyte kukuru wzrosło z 5,2 kg do 14,1 kg, mięsa z 14,7 kg do 19,7 kg itp.

Poważnie wzrosła konsumpcja i w innych grupach gospodarstw. Jeśli dodamy do tego, że podobnie albo jeszcze szybciej rośnie zapotrzebowanie na artykuły rolne tych rodzin chłopskich, których członkowie pracują w przemyśle — jasnym się staje dlaczego potrzeba włączyć więcej i więcej zboża, więcej mięsa i mleka.

Cała nasza gospodarka na rodowa opiera się na planie, w przeciwieństwie do gospodarki kapitalistycznej, w której panuje żywiołowość, anarchia.

Plan produkcji, by spełnić swoją rolę, obejmować musi zarówno przemysł jak i rolnictwo.

Przemysł swoje zadania planowo wykonuje w pełni, często z nadwyżką, dzięki czemu stale rosnące w mieście i na wsi zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe może być coraz pełniej zaspokajane.

Tempo rozwoju rolnictwa jest natomiast o wiele mniejsze. W wyniku tego powstawała nadmierna dysproporcja w rozwoju przemysłu i rolnictwa. By usunąć tę nadmierną dysproporcję, partia wskazuje na konieczność wzmożenia opieki nad gospodarką rolną, na konieczność wzmożenia walki o wzrost plonów i pogłowia zwierząt domowych w gospodarce indywidualnej, na konieczność rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i podniesienia produkcji w PGR.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego z taką wagą uważamy przebieg wielkich kampanii gospodarczych na wsi. Żniwa odbywają się obecnie w zgoła odmiennych warunkach niż przed 1949 r. Z 8-miliona (ciąg dalszy na str. 4-tej).

Wspomnienia z walki w szeregach SDKPiL

Było to w 1905 roku

Podajemy wspomnienie tow. Bronisława Flajka, pseudonim „Brat”, urodzonego w 1881 r. Będąc członkiem SDKPiL brał on udział w akcjach strajkowych, demonstracjach i wiecach, za co był pięciokrotnie aresztowany i skazany na zesłanie przez władze carskie. Obecnie jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W szeregi SDKPiL przywiodła mnie gorąca miłość wolności, pragnienie zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka, chęć zbudowania szczęśliwego życia dla milionów takich jak ja. Miałem 18 lat, kiedy wstąpiłem do partii. Wraz z innymi uczyłem się rewolucyjnej świadomości z literatury, którą przywozili towarzysze z Rosji. Szczególnie grubo studiowałem ksiązkę Jana Młota pt. „Kto z czego żyje?” która w sposób jasny i doświadczeniem przyciągnęła nas do przyczyn wyzysku, korzenie naszej nędzy i wskazała drogę do ich rewolucyjnego usunięcia.

Zawsze miałem chęć przekazania wszystkim tego samego, co sam zrozumiałem i pojąłem, zawsze chciałem przepocząć każdego moim głębokim umłowaniem socjalizmu. Toteż z wielkim entuzjazmem zajmowałem się organizowaniem terenowych kolekc SDKPiL, składających się z 6—8 towarzyszy. Robiłem to dosyć przemysłnie. Starłem się zostać zaproszony przez kogoś znajomego na tzw. wieczorynki. Dla zabawienia zebranych recytowałem różne wiersze, a na zakończenie śpiewałem do wierszy rewolucyjnych. Dawało to zawsze spodziewany efekt. Niektórzy podchodzili potem do mnie i rozmawiali ze mną na temat rewolucji. Od razu można było wyczuć kto lgnie do naszego programu, kto jest z nami i z takich właśnie organizowałem kilka — SDKPiL.

Pamiętam było to w 1904 r. SDKPiL organizowała

strajk budowlanych w Warszawie. Miałem wtedy pod swoją opieką dwa kółka murarzy. Toteż otrzymałem polecenie włączenia się do agitacji za strajkiem. Było to latem. Dla krawców — a to był mój zawód — w sezonie tzw. „martwym” nie było roboty, miałem więc dużo czasu. Chodziłem z kilkoma towarzyszami po budowach. Byłem na Świętokrzyskiej, Twardziej i na Muranowie.

Robotnicy słuchali z przejęciem o tym, że nie mamy nic więcej do stracenia prócz naszych kajdan, a wszystko do zdobycia; że trzeba walczyć z caratem, który nas dusi, zniszczyć nieludzką wyzysk; że trzeba łączyć siły polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej w boju przeciw tyranii. Apelowaliśmy do robotników budowlanych na Świętokrzyskiej, Twardziej i na Muranowie, aby się solidaryzowali z innymi, rzucali pracę i zmusili w ten sposób przedsiębiorców kapitalisty do ustępstw. Kiedy agitowaliśmy na Muranowie — majster zawiadomił policję. Przyszła też wkrótce. Majster wskazał nam jako na „buntowników” i został aresztowany. Ale robotnicy na Muranowie przystąpili do strajku.

Na zawsze wryła mi się w pamięć wspomniata, pełna rewolucyjnego żaru demonstracja i maja 1905 r. w Warszawie. Zorganizował ją Feliks Dzierżyński z polecenia Komitetu Warszawskiego SDKPiL. W przededniu wraz z innymi otrzymałem rewolucyjną odezwę, które po kryjomu rozdawałem robotnikom w fabrykach, zanosiłem do warsztatów, rozklejałem w nocy na płotach, a nawet rozdawałem po mieszkanach. Pełno było wszędzie uzbrojonych patroli i carskich szpicli. W Warszawie panowała atmosfera napięcia i wyczekiwania.

Nadszedł i maja. Tłumy ludzi szły ze wszystkich stron miasta na Wolę. Stamtąd ruszył potężny pochód. Spiewaliśmy „Międzynarodówkę”, „Czerwony Sztandar”, „Na barykady”. — Wznosiliśmy okrzyki! — „Precz z caratem! Niech żyje rewolucja! Niech żyje jedność robotnicza!” W pochodzie panował podniosły nastrój. Wzbrało w nas po czucie wielkiej siły, która płynęła ze zrozumienia niezwykłej siły idei socjalizmu.

Szliśmy Żelazną, skręciliśmy w Al. Jerolimskie. Kiedy doszliśmy do ul. Chałubińskiego, drogę przecięł nam duży, uzbrojony oddział żołdaków. Pochód parł naprzód. Ja miałem swoją grupę niedaleko czołówki i widziałem jak na komendę oficera żołdacy cofnęli się i ustawili się rzędem wzdłuż lewej strony ulicy, po stronie torów kolejowych. Myśleliśmy, że ustąpił widząc naszą zdecydowaną postawę, i śpiewając, z podniesionymi głowami szliśmy dalej. W tej chwili zabrzniła trąbka, następnie druga i rozległy się salwy karabino we, skierowane w tłum. Powstała panika. Żołdacy bez przerwy strzelali. Było dużo zabitych oraz rannych. I ja otrzymałem wtedy postrzał.

Ten krwawy dzień zapalił serca i umysły klasy robotniczej, wzniesł płomień rewolucji w innych miastach Kongresówki. Krew naszych towarzyszy zmobilizowała nas do dalszej nieugiętej walki.

Chciałbym się dzielić jeszcze jednym wspomnieniem, które jak żywa stała przed moimi oczami. W lipcu 1905 r. zostałem powiadomiony, że mam być na zebraniu w Dembach Wielkich (potem się dowiedziałem, że była to konferencja międzydzielnicowa SDKPiL). Ze stacji po kilku godzinach do lasu i zajęliśmy miejsce na jego skraj. Przystąpiono do wybo-

ru przewodniczącego zebrania. Ktoś zaproponował tow. Józefa. Nie znałem go wprawdzie, ale już przedtem zwrócił moją uwagę swoją skromną powierchownością oraz niezwykłą inteligentnym wyrazem twarzy. Dowiedziałem się, że ten szczupły, o twarzy pociągłej i o wysokim czole, wyglądający na lat ok. 30 mężczyzna — był właśnie Feliksem Dzierżyńskim. Miałem więc szczęście poznać tego, który wniósł tak wielki wkład w zwycięstwo polskiej klasy robotniczej, który walczył w szeregach bojowników Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Wygłosił wtedy przemówienie na temat sytuacji politycznej w kraju i na świecie. Mówił o walce rewolucyjnej naszej partii z caratem. Uzasadniał konieczność tej walki. Zwracał nam stałe uwagę na ściślejsze wiązanie jej z walką proletariatu rosyjskiego. Jak urzeczony słuchaliśmy jego słów, które wskazywały lepszą, sprawiedliwszą przyszłość, zapalały nas do walki z caratem, kapitałem i wyzyskiem.

Kiedy byliśmy zaabsorbowani dyskusją, podczas której mogliśmy w pełni wyrazić nasze myśli, że strony stacji zbliżył się w naszą stronę oddział kawalerii. Tow. Józefowi radzono, aby się od nas odłączył. Od rzucił wszelkie namowy: — „Gdzie wy, tam i ja” — powiedział. Kawalerzyści byli już blisko. W ostatniej chwili kilku towarzyszy próbowało się wycofać z zasadzki, ale było już za późno. Razem z Józefem zostaliśmy aresztowani. Przez trzy miesiące siedziałem w X Pawilonie Cytadeli.

Jestem szczęśliwy, że dane mi było walczyć w szeregach SDKPiL, bohaterkiej poprzedniczki KPP, PPR i PZPR, walczyć o wyzwolenie narodu i społeczeństwa, i że dziś urzeczywistniły się ideały, za które w przeszłości lała się krew najłecznych synów Ojczyzny.

# Rady narodowe — narzędziem dyktatury proletariatu

Rozwiązując twórcze nauki marksizmu — leninizmu i uogólniając doświadczenia radzieckie, Józef Stalin wskazuje na trzy główne zadania dyktatury proletariatu. Są to:

- 1 Złamanie do końca oporu klas wyzyskiwaczy i ułomności im przywrócenia stosunków kapitalistycznych.
- 2 Skupienie mas pracujących wokół i pod przewodnictwem klasy robotniczej w celu włączenia ich do budownictwa socjalistycznego.
- 3 Wykorzystanie władzy proletariatu dla zbudowania socjalizmu, dla zbudowania społeczeństwa bezklasowego.

Aby spełnić te trudne zadania, dyktatura proletariatu musi się oprzeć o bratni sojusz robotników i chłopów i, jak pokazała praktyka Związku Radzieckiego, a po wojnie i krajów demokracji ludowej — musi ona przybrać formę rad.

Zgodnie z nauką Lenina rady są właściwszymi organami władzy ludu w okresie przejścia od kapitalizmu do komunizmu. One to bowiem umożliwiają masom pracującym sprawowanie rządów; są najbardziej demokratyczną formą rządzenia, gdyż są wybieralne przez lud i przed ludem odpowiedzialne oraz skupiają w swoich rękach zarówno władzę ustawodawczą jak i wykonawczą. Państwo, którego struktura jest oparta na radach ludu pracującego, jest państwem

nowego typu, zabezpieczającym interesy ludu pracującego, zapewniającym zbudowanie ustroju bezklasowego — socjalizmu i komunizmu.

Nasze państwo jest również państwem nowego typu — państwem robotników i pracujących chłopów, którzy po raz pierwszy w naszych dziejach ujęli władzę w swe ręce. Nasze państwo demokracji ludowej jest formą dyktatury proletariatu, jest narzędziem w rękach ludu pracującego, służącym do łamania oporu klas posiadających, jest „narzędziem gospodarki planowej i nowych form ustrojowych, rozwijających się ku socjalizmowi” (Bierut).

Kierowniczą rolę w państwie nowego typu sprawuje klasa robotnicza. Tylko ona bowiem konsekwentnie realizuje cele rewolucji społecznej, którymi są: uspołecznienie środków produkcji i rozwiązanie wszystkich sprzeczności klasowych, powstających na gruncie ustroju kapitalistycznego. Nieobciążona żadnymi więzami własności klasa robotnicza, kierowana przez swą partię, opierając się na naukę marksizmu — leninizmu, zdolna jest stanąć na czele wszystkich wysiłków, w walce o zbudowanie socjalizmu. Dlatego państwo nowego typu, nasze państwo, jest formą dyktatury proletariatu, sprawowanej w interesie przytłaczającej większości narodu.

Rady narodowe w naszym kraju musiały odbyć drogę rozwojową, w wyniku której przekształciły się w jednolite organy terenowej władzy państwowej. Do 1950 roku istniała u nas — jako pozostałość po ustroju burżuazyjnym — dwutorowość władzy wykonawczej i ustawodawczej. Tak więc działali urzędy wojewodów i starostów, którzy byli mianowani przez władzę centralną, a obok nich rady narodowe jako reprezentacja ludu pracującego, ale na czele organów wykonawczych rad stali wojewodowie i starostowie. Niezależnie od tego działały urzędy, niepodlegające władzy wojewodów; z kierownikami mianowanymi, przez poszczególne ministerstwa, kuratoria szkolne, Izby skarbowe itp.

Dopiero ustawa z dnia 20 marca 1950 roku o terenowych organach jednolitej władzy państwowej oddała pełnię władzy państwowej w ręce rad narodowych. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postanawia, że „Organami władzy państwowej w gminach, miastach, dzielnicach większych miast, powiatach i województwach są rady narodowe” (art. 34). „Rady narodowe — stwierdza dalej Konstytucja — umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem” (art. 36).

Całkowita władza w terenie, tzn. zarówno ustawodawcza, jak i wykonawcza — należy do rad narodowych, które wiążą potrzeby terenu z zadaniami ogólnopolskimi. Rady narodowe, jak i ich prezydya, pochodzą z wyboru, odpowiadają przed wyborcami i mogą być przez nich odwołane. Wyrazem tego wewnętrznego wcielenia w życie konstytucyjnej zasady ludowładztwa jest fakt, że w radach narodowych zasiada obecnie około 100 tysięcy robotników, chłopów, inteligentów a ponadto blisko milion ludzi pracy miast i wsi uczestniczy w rozmaitych komisjach tych rad.

Tak powszechnego udziału w rządzeniu państwem nie zna żaden ustroj poza ustrojem radzieckim. Jest to wyraz najwyższego demokratyzmu w życiu publicznym. Jest to zarazem wielka szkoła rządzenia państwem. Jest to wcielenie w życie demokratycznej Idei Frontu Narodowego i Idei jego siły kierowniczej — naszej partii.

Józef Stalin uczy: „Przez rady przechodzą wszelkiego rodzaju zarządzenia mające na celu umocnienie dyktatury i budownictwo socjalizmu. Poprzez rady proletariatu sprawuje kierownictwo w stosunku do chłopstwa w trybie państwowym. Rady łączą wielomilionowe masy pracujące z awangardą proletariatu”.

Jak widać więc — wielki jest zakres działalności rad narodowych. Ogromne są ich zadania w realizacji zadań i umocnieniu dyktatury proletariatu. Rady narodowe, wypełniając swe zadania, w konkretny kształt przyoblekają sojuszników robotniczo - chłopski, przyczyniają się wale do łamania oporu kulackich wyzyskiwaczy i do umocnienia ustroju socjalistycznego.

Ostatnie trzy lata były okresem pewnego postępu w pracy rad narodowych. Rady te coraz lepiej wykonywały swe zadania, coraz bardziej zbliżyły się w stylu swej pracy do rad w ZSRR. Równocześnie pozostały jeszcze poważne braki i niedociągnięcia w ich działalności. Przed wszystkim idzie o to, że wiele jeszcze organów władzy terenowej niezupełnie zdaje sobie sprawę, że są one ważnym narzędziem dyktatury proletariatu, że ich postawa w walce z klasami wyzyskiwaczy musi być czynna. Nie zdają sobie dostatecznej sprawy, że to one są najbardziej odpowiedzialnym terenem przyciągania najszerszych mas pracujących naszego narodu do udziału w rządzeniu państwem. że one najkonkretniej i codziennie winny realizować Ideę Frontu Narodowego.

Za kilka miesięcy odbędą się u nas wybory do rad narodowych. Niewątpliwie okres wyborczy będzie wielką kampanią polityczną, która przyczyni się do podniesienia poziomu politycznego, mas pracujących, a co za tym idzie — do umocnienia jednolitej moralno - politycznej naszego narodu, zjednoczonego we Froncie Narodowym.

Partia nasza przywiązując wielką wagę do wyborów do rad narodowych, „Stolmy — mówił w związku z wyborami towarzyszy Bierut — przed wielką akcją, która zwiększy jeszcze bardziej aktywność mas, wzmocni ich czynną rolę w kształtowaniu spraw państwowych”.

Nadchodzące wybory powinny stać się poważnym krokiem naprzód w kierunku dalszej demokratyzacji rad narodowych i jeszcze ściślej powiązania ich z masami. Doskonale nieustannie swą pracę, przysuwając sobie wzory i doświadczenia rad terenowych ZSRR nasze rady narodowe będą w stanie w pełni wykonać swe chlubne zadania w realizacji programu Frontu Narodowego i budowy socjalizmu w naszym kraju.

## Poradnik robotnika

### Śluszne normy są podstawą akordu

System akordowy służy realizacji socjalistycznej zasady płac: każdy według swoich zdolności — każdemu według ilości i jakości wykonanej pracy.

System akordowy daje więc wyższe zarobki tym, którzy posiadają wyższe umiejętności i pilnie pracują, niższe zaś tym, którzy bądź to mniej umieją i mniej wnoszą do naszej gospodarki narodowej, bądź to pracują nie sumiennie. System akordowy zatem jest nie tylko skutecznym orężem w walce o ujawnienie i wykorzystywanie rezerw w produkcji, nie tylko umożliwia słuszną, sprawiedliwą podział funduszu płac, ale stanowi jednocześnie bodziec dla fachowego wzrostu kadr. Mobilizując bowiem ludzi do nieustannego zwiększania wydajności i odpowiedzialności wynagradzając ich za to, zachęca ich tym samym do nabywania przez nich wyższych kwalifikacji.

Te swoje cenne walory system akordowy może jednak wykazać tylko wówczas, gdy oparty jest o słuszne normy pracy. Normy prawidłowo określające ilość czasu potrzebną na wykonanie danej jednostki produkcji, albo ilości produkcji, którą należy wykonać w określonym czasie — to podstawa sprawnego działania akordu. Gdy normy są przestarzałe, lub nieprawidłowo obliczone, akord przestaje spełniać swoje zadania.

Jeśli norma będzie za niska, wtedy nastąpi to, co właśnie miało dotychczas miejsce w przemyśle metalowym i budowlanym. Robotnicy wielokrotnie przekroczą normy i to pracując nawet przez niepełny dzień roboczy. Przestaje wówczas działać jedna z zasadniczych funkcji akordu — funkcja mobilizowania do zwiększenia wydajności, do ujawniania i wykorzystywania rezerw w produkcji.

Powstała sytuacja, jaka istniała np. na jednym z wydziałów Sanockiej Fabryki Wagonów, gdzie normy były tak zanizone, że z łatwością można je było wykonać i w 450 proc., a mimo to plany były często niewykonywane, a więc i niewykorzystane były możliwości produkcyjne zakładu.

Robotnik nie dąży w takich wypadkach do udoskonalania pracy, uczenia jej wydajniejszą, ponieważ przekraczając bez żadnego wysiłku wysoko normę i tak zarabia stosunkowo dużo.

Oto wyobraźmy sobie towarzysza, pracującego na nie-słusznym normach. Wydajność jego narzędzi pozwalają mu

wytoczyć w ciągu godziny np. 20 wałków, a norma źle ustalona przez technika normowania zobowiązuje go wykonać tylko 10 wałków. Co z tego wynika?

Przypadające na niego zadanie dziennie wypełni w ciągu czterech godzin, w ciągu zaś następnych dwóch „spicującą” przekroczy ją o 50 procent. Po sześciu godzinach pracy wykona normę w 150 proc. Jasne, że sytuacja taka nie mobilizuje do walki o udoskonalenie procesu produkcyjnego, o ujawnianie i wykorzystywanie rezerw, o wyższe umiejętności, a nawet wyszkolenie tych możliwości wytwórczych, które już istnieją.

Następstwem takiego stanu rzeczy, takich „norm”, takiego „akordu” jest nie tylko niewykonywanie planu fabrycznego, który opiera się — i słusznie — na zasadzie pełnego wyszkolenia wszelkich możliwości produkcyjnych. Takie normy są również wysoce niesprawiedliwe. Pozwalają one bowiem niektórym grupom pracowników przy małym wkładzie pracy dużo zarobić, podczas gdy inni pracownicy, którzy wiele z siebie dają, przekraczają swe normy w znacznie mniejszym stopniu, ponieważ są one słusznie i prawidłowo ustalone. Powoduje to nie tylko nieuczciwość i krzywdzące dysproporcje w płacach w ramach jednej fabryki, czy jednego zawodu, lecz także między robotnikami różnych gałęzi przemysłu. Nie-słuszne normy nie tylko wiodą do demobilizacji, ale prowadzą do niesprawiedliwego podziału funduszu płac, wypaczają sens akordu.

Akord byłby również wypaczony w wypadku ustalenia za wysokiej normy. Skoro premię akordową otrzymuje się dopiero przy wykonaniu 100 proc. lub przekroczeniu normy, to zbyt wysoka norma, bardzo trudna do wykonania dla ogółu robotników, odstręczałaby od walki o wyższą wydajność pracy, o wykonanie normy, o otrzymanie premii akordowej — demobilizowałaby.

Słowem, słuszne normy i akord — to dwa ściśle związane z sobą pojęcia, natomiast akord oparty na nie-słusznym normach przestaje być akordem. Tylko słuszne normy mogą być podstawą do akordu.

Toteż, rewidując system norm w metalu i budownictwie, stwarzamy zdrowe podstawy dla rozwoju akordu, dla wzrostu wydajności pracy i sprawiedliwego ustalenia zarobków robotniczych.

### Dlaczego przywiązujemy taką wagę do akcji żniwnej?

(Ciąg dalszy ze str. 3)

wej armii ludzi zbędnych, obszarów czy kłaków mógł w każdej chwili mieć tytu robotników do pracy, ilu tylko zapagnął i to za groszowym wynagrodzeniem. Na jedną potrzebną do pracy parę rąk było 10, poszukujących pracy.

Dzisiaj ludzie pracują w przemyśle, młodzież uczy się w szkołach, dziś nie ma na wsi bezrobotnych i półbezrobotnych.

Aby więc wykonać sprawnie wszystkie prace żniwne - omłotowe, należy zmobilizować do nich wszystkich ludzi na wsi, trzeba również do pomocy postać ludzi z miast — ekipy robotnicze, młodzież uniwersytecką, SP itp. Sprzęt zbóż, zabezpieczenie na cały rok odpowiedzialnej ilości chleba, nie jest już prywatną sprawą rolników, ale zagadnieniem, którym zainteresowany jest cały naród. Dlatego właśnie nie szkoda czasu ani siły na jak najlepszą zorganizowanie akcji żniwnej. Dlatego mobilizuje się do pracy jak największe rzesze pracowników, popularyzuje się najlepsze formy i metody pracy w rolnictwie.

Nieznane prawie przed wojną traktory są dziś codziennym zjawiskiem. W

POM-ach i GOM-ach znajduje się wiele nowoczesnych żniwiarek, snopowiązadek i młóckarni. Coraz częściej zobaczymy też na naszych polach wspaniałe kombajny zbożowe.

Jak najszybsze przeprowadzenie żniw, umiejętne wykorzystanie maszyn, sprawnie przeprowadzenie omłotów, walka z marnotrawstwem, zapewnienie pomocy sąsiedzkiej, pomoc młodemu, nieokrzepłemu jeszcze społeczeństwu produkcyjnym — oto zadania, których wykonanie gwarantuje dobre i obfite plony. Żniwa nie mogą przebiegać tak, jak dawniej, żywiołowo, ale stać się muszą wielką, zorganizowaną akcją, obejmującą swym zasięgiem cały kraj.

Przebieg akcji żniwnej omłotowej jest sprawą całego społeczeństwa. Dlatego właśnie taką wagę przywiązujemy się do kampanii żniwnej, dlatego do jej wykonania mobilizuje się wszystkie siły. Nie chodzi o to, aby zebrać tyle jak, ale żeby zebrać jak najlepiej, najwięcej, zapewnić wszystkim obywatelom dostateczną ilość chleba i mąki, by zaspokoić stale rosące potrzeby wielomilionowej armii ludzi

## Towarzysze z KP PZPR Przeworsk!

### Podstawowym organizacjom w Sieteszy brakuje waszej opieki

Ciąg dalszy ze str 3

kowanego szkolenia członków organizacji, brak pracy uświadamiającej wśród wszystkich mieszkańców gromady.

Te różnorakie mankamenty nie tylko ułatwiły wrogowi klasowemu kontynuowanie rozbiłackiej roboty, lecz również umożliwiły mu aktywizację w jego robocie zmierzającej do powstrzymania przebudowy wsi. Nacisk podszeptów rozbiłaczy przybrał w Sieteszy na sile. Nie potrafili się mu oprzeć niektórzy towarzysze, nie stawili mu też zdecydowanego oporu organizacje jako całość.

Gdy przyszły wybory „trudno” było o towarzysza nadającego się na stanowisko sekretarza. Dużym uszczerbkiem dla dobra organizacji i spółdzielni jest także skoncentrowanie stanowiska sekretarza KG oraz przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w jednej osobie. Towarzyszowi Władysławowi Jędryce zajmującemu obydwie te stanowiska ciężko, rzecz zrozumiała, wykonywać obowiązki i sekretarza i przewodniczącego. Gdy pracuje w KG, nie pracuje w spółdzielni, gdy zaglądnie do spółdzielni, pusto w KG i tak stało wokoło.

Czy słusznie narzekają przodujący spółdzielcy Sieteszy na brak politycznego kierownictwa, na niezdrówą atmosferę jaka się zakradła do podstawowych organizacji oraz na brak opieki ze strony KP? Słusznie. Spółdzielnia produkcyjna w Sieteszy, jedna z trzech gospodarstw zespołowych istniejących dotychczas w powiecie przeworskim, nie różni się ilościowo ani jakościowo. Przeciwnie. Bakcyli wrogich poczynań próbuje ją podważyć od wewnątrz. Dlaczego? Bo taki sam bakcyli za korzeń się w szeregach podstawowych organizacji. Część spółdzielców — człon-

ków organizacji zamiast mobilizować pozostałych do wydajnej pracy — demobilizuje.

Na usłowania wroga klasowego, który poważnie zdołał zachwiać autorytet gromadzkiej organizacji Sieteszy, który liczy, że uda mu się powstrzymać rozwój nowej wsi, bezradnie patrzy RG w Markowej a już zupełnie nie przeciwdziała temu KP Przeworsk. Towarzysze z KP zbyt rzadko zaglądną do Sieteszy, zbyt słabo analizują pracę tutejszych organizacji, nie wnikają we wszystkie palące problemy spółdzielni produkcyjnej. Uważają bowiem, że skoro ta organizacja partyjna potrafiła założyć spółdzielnię, to nie trzeba jej pracy kontrolować. Zwykły objaw samouspokojenia.

A przecież — potrzebują pomocy gromadzkie organizacje, potrzebuje i KG. Rola

podstawowej organizacji w gromadzie zwłaszcza, gdzie istnieje spółdzielnia produkcyjna, jest nader odpowiedzialna. Nie mogą o tym zapominać towarzysze z KP Przeworsk.

Gromadzkie organizacje w Sieteszy oczekują pomocy KP w walce o jedno, wyraźne oblicze członka organizacji i członka spółdzielni produkcyjnej. Walka z wrogiem klasowym wcielającym się we wszystkich szczeliny musi w Sieteszy przybrać na sile.

Gromada Sietesz pójdzie znacznie szybciej drogą rozwoju jeżeli wrog zostanie zdemaskowany. Zdemaskować go zaś i rozgromić można najskuteczniej poprzez dobrać pracę organizacji partyjnej. By w Sieteszy rychło do tego doszło, potrzeba znacznie szerszej niż dotąd pomocy KG i KP.

M. KREMPA

## NOWE KSIĄŻKI

„ANTY-DÜHRING” ENGELSA  
Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się polski przekład pracy L. Hilszowa „O pracy Fryderyka Engelsa „Anty-Dühring”. Jak stwierdza w tej pracy autor książki F. Engelsa „Anty-Dühring” jest jednym z najdonioślejszych dzieł marksizmu. Trudno wskazać inną pracę Marksa lub Engelsa, w której by całokształt poglądów marksizmu był tak czerpująco powiązany w jednolity system, jak tego dokonano w „Anty-Dühring” — programowym dokumencie rewolucyjnej nauki.

Mozna powiedzieć, że po „Kapitał” Marksa najdonioślejszą spośród prac twórców marksizmu jest praca Engelsa „Anty-Dühring”. Lenin scharakteryzował książkę Engelsa jako wybitnie pouczającą i treściwą i podkreślał, że zostały w niej opracowane najtrudniejsze zagadnienia filozofii, przyrodniczości i nauk społecznych. Lenin pisał, że podobnie jak „Manifest Partii Komunistycznej” praca Engelsa „Anty-Dühring” jest książką

podręczną każdego świadomego robotnika.

SIÓDMY ZJAZD RKP(b)  
Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się ostatni polski przekład pracy S. Borisowa pt. „Siódmy Zjazd RKP(b).”

Zjazd ten, zwolany jako zjazd nadzwyczajny dla ostatecznego zdecydowania o sprawie pokoju rozpoczął się 6 marca 1918 roku. Był to pierwszy zjazd po zwycięstwie Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Siódmy Zjazd partii ma ogromne znaczenie historyczne. Na zjeździe tym rozbił się wrogowie — „lewicowi komunisty” i trockiści. Po VII Zjeździe partia szybko, ostatecznie rozbiła opozycję trockistowsko-buchaninowską.

Zjazd ten sadyściowo i wyliczku w wojny, doprowadził do pokoju i umożliwił okres wytchnienia.

Zawarcie pokoju pozwoliło władzy radzieckiej przystąpić do rozwijania budownictwa socjalistycznego i organizowania Armii Czerwonej. Str. 148. Cena 2,40.

B. G.

L. O.



## Zwiedzamy hotele robotnicze

## Dobrze i źle o mieszkańcach i kierownictwie

Mimo wczesnej godziny porannej — Pytel już nie spał. Wygodnie leżąc na łóżku, w myśli obliczał uzyskane wyniki pracy z dnia poprzedniego — jak zwykły to czynić codziennie. Nagle, jakby piorunem rażony, szybko wyskoczył z łóżka — ubierając się w szary kombinizon — zakomenderował: pobudka — chłopcy wstawać raz — dwa — trzy i już... Młodzi chłopcy Antos Legutki, Józef Sala, Ludwik Wojtal, Janek Kubała w mig znaleźli się w umywalni — wkrótce ubrani w kombinzony byli już gotowi do pracy.

## PIERWSI W PRACY...

Brygada instalacyjna Tadeusza Pytla — to zdyscyplinowana nie chłopaki. Pracowali już na niedziej budowie w Polsce. Obecnie ZIS w Warszawie delegował ich do pracy w ZBM Rzeszów. W hotelu robotniczym ZBM przy ulicy Pstrowskiego mieszkają od 5 czerwca. Mają zapewnione widne mieszkania, korzystając ze stołówek OZR, znajdujących się w pobliżu hotelu. Na budowach rzeszowskich pracują jako instalatorzy. — Mają w tym kierunku doskonałą sprawę: kilkuletnia praca niektórych członków brygady, ukończony kurs instalacyjny w Warszawie, wreszcie ostatnio praca w Nowej Hucie — toć przecież kupa doświadczeń — mówi brygadzieta. W pracy doskonale dają sobie radę. Kołektynna, dobrze zorganizowana na prace pozwala brygadzie na dzienne wyrabianie nowej normy w 300 proc. Doprawdy morowe chłopaki. Zawsze są pierwsi w pracy, nie mówiąc już o zbiorze porannej.

## MOGŁOBY BYĆ CZYŚCIEJ

Zaroili się chodniki podwórka od wychodzących mieszkańców 3-ch w pobliżu stojących hoteli ZBM-u. Pokoje domków robotniczych opustoszały na 8 godzin. Pozostała tylko sprzątajka i „babcia” gotująca kawę.

— Najgorzej z tym sprzątniem — skarży się porządkowca — bo prawdę powiedziawszy z czystością wcale nie jest tak dobrze, jakby się mogło zdawać. Sporo kłopotu sprawia też bielizna pościelowa, którą pralnia oddaje niezbyt czystą, no i sami lokatorzy hotelowych pokoi nie dbają o nią kładąc się na łóżkach w brudnych kombinzonach i w butach. Podłogi, mimo zapewnień sprzątajki, że są czyste, myte, nie wyglądają schludnie. Podobnie wygląda umywalnia. A przecież mogło być czystiej, gdyby mieszkańcy samych hoteli dbali więcej o ich wygląd — mówi dalej sprzątajka, wykonując pośpiesznie roboty porządkowe. by ukończyć je na godzinę 15-tą.

— Czas leci przy pracy, ni by woda Wisłokiem — powiada Zosia Piskadlo. — Wstępujesz na budowę, godzina 7-ma ani się oglądniesz, już godzinę 10-ta, 12, 15 i fajerant. Za to dłużej się w nieskończoność po powrocie do hotelu Prysłowiove „Nudy na pudy”.

## NUDY NA PUDY

Hotel 2, 3, 4 mieszczący się przy ul. Pstrowskiego, posiada dużą świetlicę, czytelną bibliotekę wyposażoną w 1700 tomów książek. Mimo otwartych stałe drzwi — świeci ona pustkami. Dlaczego? Nie ma się komu zająć organizacją życia kulturalno-oświatowego.

Przed świetlicą rozciąga się duży prostokątny plac, pokryty mnóstwem większych lub mniejszych wysepek, dawno nawiezionej ziemi. Pośrodku sterczą dwa niefortunny osadzone w ziemię słupki, mające znanionować boisko sportowe. Plac ten rozciągający się tuż przed oknami hotelu nr 3 najbardziej działa na Legutki, Salę i Wojtala — na młodych sportowców posiadających odznaki SPO. — Nie było to jak w Nowej Hucie — powtarzają stale instalatorzy z brygady Pytla. — Jakże chcieli, takie mogłes uprawiać dyscypliny sportu. Świetlica zawsze była czynna, można było skorzystać z audycji radiowych, dziennika, zagrać w szachy, poczytać książki, gazety. Inny świat, inne życie.

Tutaj w świetlicy znajduje się także radio, ale z niego mało kto korzysta, bo nie ma zorganizowanego życia świetlicowego. Praca na tym odcinku prawie, że nie istnieje — żalą się młodzi chłopcy z brygady Pytla.

## WZORÓW NIE TRZEBA SZUKAĆ DALEKO

Inaczej wygląda życie mieszkańców hoteli przy ul. Dą-

browskiego. Takie same warunki lokalowe, a w wielu wypadkach nawet gorsze, ale jakże daleko odbiegające od warunków panujących w hotelach ZBM-u. Nie spotyka się tu znudzonych młodych robotników, przesiadujących w mieszkaniach. Czas po pracy spędzają oni na boisku sportowym i w świetlicy. Na uporządkowanym placu zarówno przed budynkami hotelowymi nr 1, 2 i 3, jak i przed hotelem nr 6, 7 i 8 znajdują się czysto utrzymane boiska sportowe. Do późnych godzin popołudniowych na boiskach tych robotnicy spędzają czas na rozgrywkach sportowych, a potem w świetlicy, w której często organizowane są pogadanki na aktualne tematy, jak np. wprowadzanie i upowszechnianie nowych metod pracy, zagadnienia dotyczące ruchu społecznego, pracy zespołowej. Raz w miesiącu organizowane są narady robotnicze z mieszkańcami hotelu. Istniejący samorząd hotelowy pilnie należyte utrzymanie porządku w mieszkaniach robotniczych oraz współpracuje z kierownictwem hotelu.

Osiągnięcia te mieszkańcy baraków hotelowych przy ul. Dąbrowskiego uzyskali w wyniku dobrze postawionego

współzawodnictwa. Odpowiadając na wezwanie hotelu miejskiego, zlikwidowali istniejące braki, znacznie poprawiając warunki bytowe, socjalne i kulturalno-oświatowe.

Potrzebę zorganizowania rozrywek kulturalnych, życia kulturalno-oświatowego zrozumiało należycie kierownictwo hotelu i rada zakładowa, które wyszły ze słusznego założenia, że ludźmi nie wystarczy się interesować tylko w czasie 8-godzinnej dnia pracy, ale trzeba ich widzieć także poza pracą.

Rozpowszechnianie czytelnictwa, organizowanie życia kulturalno-oświatowego, zabezpieczenie wszelkich warunków zdrowotnych i sanitarnych, wprowadzanie coraz to nowych rozrywek kulturalnych — oto czynniki wychowawcze, z których nie może zrezygnować kierownictwo i rada zakładowa hotelu ZBM. Dziwi również fakt, dlaczego organizacja partyjna przy ZBM nie zainteresowała się dotychczas tymi sprawami. Wzorów nie trzeba daleko szukać — wystarczy odrobina dobrej woli, a wszystko da się zrobić.

GENOWEFA FAJGER

## Z kłopotów handlowych - II

## „Zwycięzca” ze sklepu MHD...

— OBYWATELE! — przewodniczący zebrania obciążony margarynką o lewym rękawie znacznie krótszym niż prawy, hećkami obu rąk wsparł się o krawędź stołu i wypinając dumnie chuderlawą pierś, powtórzył po raz wtóry: — Obywatele! — poczem zacerp nąwszy głęboki haust powietrza, przystąpił do tzw. wyłuszczenia sedna sprawy:

— Zebraliśmy się tu dzisiaj po to, aby w ścisłym gronie najbardziej zaufanych członków naszego wielce szanowanego przez nas wszystkich KOK-u czyli Klubu Oszukiwania Klienta nadać wybijającemu się w przestrzeganiu zasad naszego statutu kierownikowi sklepu order „Brako-wypychacza”. Jak wiadomo, statut nasz nakazuje przemilczanie wszelkich braków w wypadku zaistnienia ich w jakimkolwiek artykule-towarze, nieinterweniowanie u naszych zwierzchnich Instancji i zobowiązanie nas wszystkich, członków wspomnianego Klubu, do wypychania klientom wszelkiego towaru wybrakowanego, uszkodzonego, lub tan-detnie wykonanego i gwaran-

tującego stracenie swej wariości już przy pierwszym użyciu. A zatem kierownikom sklepów, w których przestrzegane są nakazy statutu i w których klientela najczęściej i na najpoważniejsze sumy bywa naciągana na koszt, proszę o zamknięcie drzwi na klucz i zamknięcie okna.

Wymienieni podnieśli się niechętnie. Ale nim Milczek zdążył klucz przekręcić — ten przy lekkim nacisku ulamął się. Milczek patrzył z zachwytem na kawałek klucza, który już przy pierwszym użyciu okazał się słaby i kruchy jak precel:

— Niezła robota... Ciekawe, kto to robił. A jeszcze ciekawsze, kto takie klucze przyjął i puścił do sprzedaży... Jeżeli nie jest członkiem naszego klubu, to warto by go zwerbować...

W tej samej chwili przerwał mu Psujski, który coś tam przez chwilę majstrował przy oknie, aż wreszcie odwrócił się z twardą oprómienną błogim uśmiechem:

— To na pewno członek naszego klubu dostarczył te okna. Widocznie były zrobione z mokrego drzewa a jasnym jest, że po wyschnięciu ramy powyginają się i jeżeli góry będą dopasowane, to dołem zawsze będą odstawać. To z góry wiadomo...

Tymczasem głos zabral pierwszy kandydat do wysokiego odznaczenia.

— Otóż my dostajemy do naszego sklepu, należącego do Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Branży Odzieżowej przy ul. Mickiewicza zamki bityshawicze, które mają tę zaletę, że jak się je przyszyje, to trzeba je natychmiast odpiąć, gdyż z miejsca psują się...

— To drobnostka, na tym się świat nie opiera — skrzywił się wymagający wielce przewodniczący — Wasza kandydatura odpada.

— To może ja... U nas w sklepie MHD przy ul. Grunwaldzkiej w Rzeszowie sprzedajemy skórzane paski do zegarków ręcznych bez uchwytych metalowych i wstawiamy kupującym, że takie mają wła-

## List od bezpartyjnego czytelnika

## Organizacja partyjna winna nam przewodzić

Podsumowując obrady III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej PZPR w Rzeszowie, sekretarz KW PZPR tow. Laszewicz powiedział, że każdy członek partii winien na wsi być aktywnym agitatorem spółdzielczości produkcyjnej. Słowa te winny stać się wytyczną dla wszystkich członków partii mieszkających na wsi — pisze nasz czytelnik z gromady Desznica.

Tymczasem — przypatrzmy się gromadzie Desznica w powiecie jasielskim. Już w 1950 roku dzięki pomocy Komitetu Powiatowego PZPR w Jasle i aktywnej postawie większości członków miejscowej organizacji partyjnej i aktywnemu bezpartyjnemu, zorganizowano tam spółdzielnię produkcyjną III typu. Nie wszyscy jednak członkowie partii przystąpili od razu do spółdzielni. Początkowo na zebraniach partyjnych tłumaczyli się tym, że chcą jeszcze indywidualnie zebrać swoje jesienne zasiewy, potem, że przypatrzą się jeszcze jak idzie praca kolektywna. W końcu jednak uchwalili jednogłośnie, że za rok wszyscy będą już członkami spółdzielni produkcyjnej.

Od tego czasu minęły jednak trzy lata. W ciągu tego okresu wyrosła spółdzielnia,

wyrośli w niej ludzie, jak np. bezpartyjny Edward Kornel — przewodniczący spółdzielni, Stanisław Patyk — księgowy, Władysław Żarnowski — członek zarządu i wielu innych. Nasi towarzysze wciąż się jeszcze przypatrują i nie mogą zdecydować się na przystąpienie do spółdzielni. A tak! np. tow. Stefan Kaczmarczyk, chociaż na wiosnę 1950 r. przystąpił do spółdzielni, to w lecie tego samego roku wystąpił, oświadczając, że jest z zawodu ślusarzem i praca w spółdzielni mu nie odpowiada. Zawód ślusarza nie przeszkadza jednak tow. Kaczmarczykowi prowadzić nadal gospodarke indywidualną i być równocześnie kierownikiem agencji pocztowej.

Takie postępowanie tow. Kaczmarczyka i innych członków partii — odrzuca i nie motywuje organizacji partyjnej wśród mieszkańców gromady, która przecież winna nam, bezpartyjnym przewodzić. Dlatego Komitet Powiatowy w Jasle winien przyczynić się do ubojwienia i oczyszczenia podstawowej organizacji partyjnej w Desznicy.

Czytelnik „Nowin Rzeszowskich” (B. L.)

grom. Desznica

## Rolnicy!

**Niebezpieczeństwo stonki wzmagają się! Musimy dokładniej i staranniejsz poszukiwać i zwalczać tego groźnego szkodnika.**

## Poradnik rolnika

## Wolek zbożowy — groźny szkodnik

Wobec rozpoczynających się omłotów i zwożenia zboża do składów i spichrzów, należy zwrócić szczególną uwagę na groźnego szkodnika naszego ziarna, jakim jest wolek zbożowy.

Przyjrzyjmy się uważnie ziarnu w spichrzu. Wólka znajduje się w pszenicy, w życie, kukurydzy, rzadziej w owsie. Spotykamy go również w przetworach mącznych jak makaron, kasza.

Szczególnie chętnie utrzymuje się w wilgotnym ziarnie, pozostawionym w spokoju i ciemności. Szkoły wyrządza zarówno owad dorosły, tj. chrząszcz jak i jego larwa, żyjąca wewnątrz ziarna.

Wolek rozmnaża się bardzo szybko. Samica w ciągu swego życia składa około 100 jajeczek. Z jednej pary wolek może być już w kwiecie 40, w lipcu — około 900, a we wrześniu — do 20 tys. sztuk chrząszczy. Przeciętnie 10 tys. chrząszczy zjada przez rok 750 kg zboża.

Szczególnie niebezpieczny jest okres lipca i sierpnia, ciepłota bowiem około 20°C. Najbardziej sprzyja rozwojowi wólki. W tym czasie również spichrze napełnione są zbożem.

Jak zapobiec występowaniu wólki?

Przed wszystkim starać się przechowywać zboże zdrowe. Spichrze trzeba więc utrzymywać w czystości (usuwać wszelkie resztki śmieci, zmiażdżone pałeczki itp.) i zboże często szufłować. Ponieważ wolek nie lubi suchego powietrza i przeciągów, wszystkie spichrze powinny być suche i przewiewne.

Zawożone ziarno należy trzymać osobno i nie wolno go mieszać ze zdrowym. W silnie zawożonym zbożu już w kilku garściach możemy zastrzyż żywe lub martwe wólki. Ponieważ wólki i ziarno przez nie opalone są lżejsze od zdrowego, łatwo można wykryć zawożone zboże przez zważenie kilku

kilogramów zboża w wiadrze z wodą. Ziarno, spływające na wierzch, należy zbadać przez rozcięcie, czy ma larwy. Przez silne młynkowanie zboża można częściowo oddzielić ziarno zakazane jako lżejsze.

Póki pomieszczenie na zboże jest jeszcze puste, należy je bezwzględnie starannie oczyścić, szpary zaizolować, a przestrzeń pod podłogą zalać mlekiem wapiennym. Ściany można spryskać lub opylać azotoksem. Dopiero po wysuszeniu i przewietrzeniu pomieszczenia można sypać zboże. Przy składach częściowo już zapełnionych zbożem trzeba utrzymywać ciągłą czystość, często szufłować ziarno i wywoływać przez ciągły.

Wreszcie, jako ostatni środek — stosować gazowanie, które jednak może być tylko przeprowadzone przez specjalną ekipę Centrali Zwalczenia Szkodników Zbożowych.

B. B.

nie być. A chociaż kosztują złotych czterdzieści z groszami — nie nadają się do użytku...

— Eee, to także drobnostka! Ostatecznie zegarki można ność w kieszeni, a jeszcze lepiej to nie nosić, tylko orientować się według słoneczka. Zresztą 14 złotych, to nie wydatek... Następny.

— Ja... tego... ja nie wiem... chociaż pożyczony amskie, to ważna rzecz. A u nas sprzedajemy pożyczochy tak bawelniane jak i stylony ze skazami, z piętami jedna dłuższa od drugiej. A robimy to w ten sposób, że nie dajemy klientom oglądać, ale jeżeli już któregoś uda się, to wówczas oświadczamy, że innych się nie produkuje u nas i produkować nie będzie. Wobec takiego dictum, klientka ustępuje, kupuje, bo na co ma czekać?.. To, przypomina sklepy MHD w Rzeszowie...

— No dobrze, dobrze, ale to jeszcze mala zastuga.

— To może ja... Nie z MHD, ale z CPLA przy ul. Kościuszki w Rzeszowie. Historia to wprawdzie stara, ale ponieważ zebrania nie mieliśmy już rok, więc może przytoczę ją i mam nadzieję, że otrzymam odznaczenie. Otóż do naszego sklepu przysłali nam w ubiegłym roku sztukę samodzielną sukienkowego w kolorze szafirowym, w cenie 190 złotych za metr. Owszem, materiał był ładny, ale tkany wadliwie. Widać tego nie było, za to po praso-waniu występowały na nim szkazy niczym po plisowaniu, w odległości 4 do 5 cm jedna od drugiej. Barwniki też były podłego gatunku, toteż materiał po parokrotnym zekniczeniu się za światłem dziennym w słoneczną pogodę tracił swój właściwy kolor i otrzymywał nadzwyczajne odcienie. Jeżeli zważymy, że materiał na sukienkę kosztował 450 złotych, uszyte 100 złotych, czyli razem 550 złotych, a właściciel takiego okazu było kilka, to przynajmniej chyba wszyscy, że zastugi nasze są poważne, a ciągnęły się do roku bieżącego. Kobiety robiły podobno wielki rwetes, my wszakże nazwisk ich nie znamy (zna je natomiast redakcja) a zresztą cóż nas one obchodzą?..

— Doprawdy, zastuga poważna i należałoby rozpatrzyć, czy można nadać...

— Co nadać? Protestuję! Proszę o natychmiastowe wycofanie głosu z tego tematu...

— Niech nam żyje! — zagrzmiło w sali nieznośnym dla ucha dysonansem schrypniętych głosów wydobywających się z gardzieli brako-wypychaczy.

A. C.

P. S. Jakkolwiek przebieg zebrania jest tworem wyobraźni autora niniejszego felietonu, to jednak fakty zacerpnięte do niego — autentyczne.

## Szkoła w Białej - wyremontowana

Sprawnym przebieg remontów szkół na terenie naszego województwa jest wynikiem właściwej troski o terminowe przeprowadzenie robót przez Wydział Oświaty PRN i poszczególne gminy.

Niektóre szkoły przyspieszają tempo wykonania prac. Szkoła Podstawowa w Białej (gmina Tycyn) wyremontowana została na 30 dni przed zaplanowanym terminem. Podkreślić należy sprawną organizację pracy GRN-u, a zwłaszcza instruktora oświaty ob. Józefa Pucha i instruktora finansowego Antoniego Burakowskiego. Godną podkreślenia jest również troska o przedterminowe zakończenie remontu szkoły miejscowego sołtysa ob. Romana Michalka. Prace remontowe przyspieszył woźny szkoły ob. Marian Stawicki. Tak wspólnym wysiłkiem szybko zakończono prace remontowe szkoły w Białej, która czeka już na rozpoczęcie nowego roku szkolnego. (woj.)

## \* CZWARTEK \*

30 LIPCA

**RZESZÓW**  
Dzyszy nocny: Apteka Społeczna nr. 81.

Pogotowie Ratunkowe ul. Obrońców Stalingradu 56, tel. 10-34.

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

## TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: nieczynny.

## Muzeum

MUZEUUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE, Rynek 6 - czynne od godz. 10-15.

## KINA

APOLLO, ul. Kniewskiego 2 - „Droga nadziei” - prod. włoskiej - godz. 18 i 20.

PRZODOWNIK: ul. Pstrowskiej 6 - „Dumna królowa” - godz. 19.

## Oszczędzaj energię elektryczną

# O uruchomienie dworca PKS

Niejednokrotnie czytelnicy nasi zwracali się do redakcji o poruszenie na łamach gazety spraw, związanych z warunkami dojazdu do i z pracy. I niejednokrotnie już na ten temat pisaliśmy.

W listach, jakie obecnie otrzymaliśmy, czytelnicy nie tylko poruszają dotkliwe bolączki komunikacyjne, ale wysuwają jednocześnie wnioski, w jaki sposób można byłoby zlikwidować „wąskie gardło” rzeszowskiego dworca PKS i mieszczącej się tam „kąt” kasy i zajezdni PKS.

Np. ob. Maria Ignac pisze: „Przyczyną utrudniającą pasażerom korzystanie z usług PKS jest przede wszystkim brak wydzielonego dworca autobusowego na terenie naszego wojewódzkiego miasta. Luźne, pozabawione poczekalni, narażeni są na przebywanie na otwartym placu dworcowym, hamują ruch uliczny, niszczą trawniki i kwietniki, rozkładając się na nich w wypadku zmęczenia.

Skąpe pomieszczenie jedynej kasy, która nie jest w stanie obsłużyć wszystkich pasażerów w oznaczonym czasie, wpływa na niepunktualność kursów. Brak odpowiedniego placu, mogącego pomieścić tabory samochodów osobowych PKS-u także powoduje duże opóźnienia, gdyż często autobusy podstawiane są w ostatniej chwili przed odjazdem, by przez postój nie tarasować jezdni przed dworcem PKP. Utrudnia to orientację podróżnych i jest powodem ich rozgorzczenia i narzekania.

Toteż jest rzeczą bardzo pilną, by odpowiednie władze

## Świat pracy woj. rzeszowskiego zaopatruje się w meble

Zapotrzebowanie na meble w woj. rzeszowskim wzrasta z miesiąca na miesiąc. W 70 proc. meble kupują robotnicy i chłopcy.

W roku bieżącym np. zakupiono już 1800 kompletów kuchennych podczas gdy w roku 1952 sprzedano 1500. W ciągu 6 miesięcy tego roku sprzedano 4 tysiące szaf 3-drzwiowych, a więc tyle, co przez cały rok 1952.

W celu ułatwienia nabywania mebli Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego w Rzeszowie zorganizowała obwoźną sprzedaż za gotówkę i na raty, co spotkało się z dużym zadowoleniem robotników i chłopów.

rozwiązały trudności komunikacyjne i po prostu - plac targowy przy ul. Zbyszewskiego w Rzeszowie - zamienili na duży, wygodny dworzec PKS-u, służący ludziom dojeżdżającym do pracy często z odległych nawet miejscowości”.

Projekt ten wiąże się ściśle z innymi rodzajami skargami czy też zażaleniami, jakie do naszej redakcji wpływają, odnoszą się one do placu targowego. Czytelnicy np. ob. Zofia Sawczak skarżą się na fatalne warunki sanitarne i zakłócanie ciszy nocnej spowodowane przez prowadzenie punktu skupu żywności w centrum miasta. Od dawna mieszkańcy domów przyległych do targowiska, starają się o wyznaczenie punktu skupu na peryferiach i

przeznaczenie placu targowego do innych celów.

W zestawieniu tych dwóch wniosków słuszna wydaje nam się propozycja ob. Ignac. Dlatego też przekazujemy ją do wnikliwego rozpatrzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie. Tymbarndziej, że jak nas zapewnił tow. Zbigniew Kotowski, dyrektor Okręgu PKS, fundusze na budowę dworca autobusowego w Rzeszowie są już zapewnione.

Nowo uruchomiony dworzec zostałby zaopatrzone w wygodne poczekalnie, kasy biletowe, przyjazdy i odjazdy zapowiadaneby przez megafony, stałe postoje autobusów otrzymałyby tablice kierunkowe, słowem byłyby zaspokojone najbardziej dotychczasowe żądania pasażerów. (mk)

## Dzieci pracowników WSK dobrze czują się nad morzem

Dzieci pracowników WSK z Rzeszowa spędzają wczasy na kolonii w Gdyni. W pierwszym turnusie przebywało na tej placówce wczasowej 200 dzieci, w tym 106 dziewczynek. Dobrze wyposażony nowoczesny budynek kolonijny, dogodnie położony, dobre wyżywienie i opieka wychowawcza oraz atrakcyjne zajęcia pozwoliły dzieciom spędzić miesiąc wczasowy z wielką korzyścią, dali im radosny wypoczynek po całorocznej pracy szkolnej, pozwoliły nabrać nowych sił i poprawić zdrowie, uzupełnić wiadomości nabyte w szkole. Dobrze zorganizowane przez kierownictwo kolonii wycieczki do Gdańska, Malborka, Jastarni, po porcie w Gdyni i do miejscowości pobliskich dały dzieciom możliwość zaznajomienia się z morzem, portami i gospodarką związaną z morzem. Często kąpiele morskie były prawdziwą atrakcją dla dzieci.

Kolonia WSK w Gdyni nie zapomniła również o pracy społecznej. Dzieci oczyściły „dziką plażę” w Gdyni, zrobiły skocznię i boisko do siatkówki, dały na akademii Prez. MRN w Gdyni w dniu 21 lipca pięknie przygotowane tańce i pieśni i przygotowały dla kolonii miasta Gdyni akademię w dniu 22 lipca. Program tej akademii został specjalnie przygotowany. Udział w niej wzięli obok dzieci sąsiednich kolonii przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP i redakcji „Świata Młodych”, miejscowych władz i

marynarki wojennej. Za staranne przygotowanie akademii (ogniska) kierownictwo kolonii i personel wychowawczy otrzymał od miejscowych władz i przedstawicieli Zarządu Głównego ZMP podziękowanie. Dobrze wykonany czynnie program uczestniczek kolonii: Rodowska Krystyna, Kluzówna Zofia, Borcz Wanda, Nędzówna Krystyna otrzymały od redakcji „Świata Młodych” nagrody książkowe. Nagrodę książkową otrzymała również drużyna kolonijna.

Kolonia WSK w Gdyni została uznana przez miejscowe władze za najlepszą kolonię na terenie Gdyni i okolicy.

Oceniając należyte sumienie na pracę wychowawczą kierownictwa i personelu wychowawczego Rada Zakładowa WSK przyznała temu personelowi nagrody pieniężne.

Pierwszy turnus kolonijny został już zakończony. W dniu 28 bm. 200 dzieci wyjechało na drugi turnus.

F. S.

## Uwaga

Zapowiedziane na dzień dzisiejszy spotkanie robotników z rekordzistami budowlanymi z rekordzistami budowlanymi zostanie zorganizowane dopiero 11 sierpnia br.

Spotkanie to poprzedzą pokazy przyspieszonej murarki (na kilku budowach).

Szczegółowy program spotkania podamy za kilka dni.

## Dyplomy uznania i nagrody pieniężne dla najlepszych pracowników Rzeszowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego

Za piękne osiągnięcia, uzyskane w drugim kwartale br. we współzawodnictwie, wielu wyróżniających się w pracy robotników Rzeszowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego otrzymało dyplomy uznania i nagrody pieniężne. Dzięki współzawodnictwu, stosowaniu mechanizacji i nowych metod pracy plan finansowy i rzeczowy za III kwartał br. przekroczone o 15 proc., co przyniosło poważne oszczędności.

Około 2 tys. złotych nagrody i dyplomy uznania przyznano m. in. 15-osobowej brigadzie brukarskiej Józefa Nętuła z budowy w Mielcu, wyrabiającej przeciętnie 260 procent normy.

Nagrodzono też za wzorowe utrzymanie czystości sprzątaczkę hotelową - Franciszkę Saj, Annę Paleczka i Marię Tetlak oraz junaka - Władysława Chrzana z 60 brygady „SP”, który przy pracach ziemnych osiąga 200 proc. normy.

Wśród wyróżnionych znajdują się również przewodniczący komisji współzawodnictwa z RPZB inż. Patrycja, dyr. Buchacz, dyrektor techniczny - Monikowski oraz kierownik sekcji modernizacji - Franciszek Warchoł, którzy organizowali systematyczne kontrole na budowach, udzielali pomocy w rozwijaniu współzawod-

nictwa oraz popularyzowali go na wszystkich naradach z robotnikami i kierownikami budów.

Ogółem wręczono 100 dyplomów uznania i nagrody pieniężne łącznie na 82 tysiące złotych.

(Ostr.)

## Ekipa lekarska ze Strzyżowa odwiedziła ludność Wysokiej

W dniu 19 bm. ekipa lekarska Ośrodka Z. Świata w Strzyżowie pow. Rzeszów, odwiedziła w ramach łączności miasta ze wsią gromadę Wysoką Strzyżowską. Ekipa ta przeprowadziła badanie lekarskie miejscowej ludności - przebadano ogółem 30 osób. Po zakończeniu badań bogate występy artystyczne zespołu Ligii Kobiet w Strzyżowie oraz występy przebywającej w Strzyżowie kolonii mieleckiej uprzyjemniły czas ludności Wysokiej.

Stale wyjeżdżające w ramach łączności miasta ze wsią ekipy lekarskie, to jedna z form umacniania spójności między miastem a wsią, to dowód stałej troski o stan zdrowotny ludności wiejskiej.

(wój.)

## ZE SPORTU

**KŁOC (OGNIWO RZESZÓW) ZWYCIĘZA W BIEGU NA 5.000 METRÓW NA MISTRZOSTWACH CRZZ USTANAWIAJĄC NOWY REKORD NASZEGO WOJEWÓDZTWA CZASEM - 14.56,4**

Na mistrzostwach lekkoatletycznych CRZZ w Gdańsku nasz najlepszy długodystansowiec Józef Kłoc z Ogniwa Rzeszów zajął pierwsze miejsce w biegu na 5.000 m, ustanawiając nowy rekord naszego województwa. Mimo rozmokej bieżni Kłoc uzyskał bardzo dobry czas - 14.56,4. Drugim był Mańkowski (Budowlani) 14.57,2, a trzecim Płonka (Włókniarz) - 14.57,3. Wynik Kłoca stawia go obecnie na czwartej pozycji wśród najlepszych polskich biegaczy na tym dystansie.

**STAL RZESZÓW - GWARDIA LUBLIN 4:4 (4:2)**

We wtorek na stadionie Gwardii rozegrane zostało ciekawe spotkanie piłkarskie między II-ligowym zespołem lubelskiej Gwardii, a miejscową Stalą. Po zryw i interesującej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 4:4 (4:2).

Do przerwy akcja zmieniła się bardzo szybko, a ataki obu drużyn dużo strzelały i dlatego nie dziwnego, że w 45 minutach pada aż 6 bramek. Po przerwie do głosu dochodzą lublinianie, którzy atakują bez przerwy bramkę Stali i przy wydatnej pomocy, jej bramkarza Skiby uzyskują 2 bramki ustalając wynik.

Bramki dla gości zdobyli Smoliński 2, Drapiewski i Dubiel po 1, dla gospodarzy Pleczonka 2, Kura i Kędra po 1.

## U W A G A

**KONSUMENTY BENZYNY!**

**CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH**

z a w i a d a m i a,

że w miesiącu sierpniu 1953 roku wprowadza do sprzedaży w stacjach benzynowych i w składach hurtowych CPN i WZGS „Samopomoc Chłopska” wysokowartościowe paliwo motorowe etylizowane pod nazwą

**„ETYLINA”**

ETYLINA jako paliwo motorowe o wysokich właściwościach przeciwstukowych może być stosowana wyłącznie do silników spalających o napędzie benzynowym.

Z uwagi na domieszkę gazu etylowego - środka silnie trującego - niedozwolone jest używanie ETYLINY do celów przemysłowych, produkcyjnych i wszystkich innych poza napędem silników, a zwłaszcza do praktykowanego przez kierowców zasysania paliwa ustami, zmywania rąk oraz do celów gospodarstwa domowego (czyszczenie garderoby, czyszczenie podłóg itp.).

Ze względu na niebezpieczeństwo, grożące zdrowiu pracowników, stykających się bezpośrednio z etyliną, należy zachować bezwzględną ostrożność i przestrzegać ściśle wszelkich zaleceń podawanych przez obsługę stacji benzynowych i składów, a niezależnie od tego zapoznać się obowiązkowo z przepisami zawartymi w Instrukcji PKPG z dnia 25 stycznia 1952 r. Rozdział 11 „Zachowanie bezpieczeństwa przy dystrybucji ETYLINY” (Monitor Polski Nr. A-13, poz. 147).

**CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH**  
Biuro Wojewódzkie w Przemysłu

K 210

(100)

## ILIA ERENBURG DZIEWIĄTA Fala

Artykuł kończył się tymi słowami: „Nikogo też nie zdziwił fakt, że ten zdrójca nie ostał się przed trzydziestoma srebrnikami Kremia. Ale to, że Moskwa ucieka się do pomocy podobnych osobników, świadczy o tym, że silna polityka, którą prowadzi Waszyngton, daje wyniki. Czerwoni nie mają się na kim oprzeć, kupują więc aferzystę, któremu nie uwieryją nawet naiwni czytelnicy „Daily Worker”, „Humanite” i „Unita”.

Sablón wciąż jeszcze znajdował się w Moskwie. Zaczęły padać deszcze, rzadko teraz wychodził z domu; pisać znów nie miał ochoty; nie wiedział, czym wypełnić czas. Przyszedł list od żony, donosiła, że w Bretni jest cudowna pogoda.

Kryłow był w ponurym nastroju, co mu się zdarzało bardzo rzadko. Przyczyn na to złożyło się wiele. Wczoraj na zebraniu partyjnym Kulabin niesprawiedliwie zaatakował doktora Cwibela; Czeremisin przywołał go wprowadzić do porządku, lecz pozostał nieprzyjemny osad. Przed chwilą Kryłow otrzymał odmowną odpowiedź z kwaterunku - przysłał o pokój dla swojej pacjentki, która ma troje dzieci. Przyszedł list od Natasy; pisze, że wybrała się na Krym i że Wasia tam przyjeżdża; Dmitrij Aleksiejewicz miał wielką ochotę spędzić urlop razem z wnukiem, jednakże postanowił, że na Krym nie pojedzie - nie należy kępować młodych. W nocy miał atak sercowy i bał się, że nie będzie mógł wstać; rano poszedł do pracy, nogi jednak odmawiały posłuszeństwa, z trudem obszedł sale; myślał gniewnie, że starzeje się, że już i nitrogliceryna nie zawsze pomaga, ale cóż, nowego serca nikt mu nie wstawił...

Kiedy Sablon wszedł do gabinetu, Kryłow uśmiechnął się jednak - nie ma powodu rozklejać się przy ludziach... Po-

patrzył na Francuza:

— Dlaczego pan tak źle wygląda? Może pan chory? Trzeba się leczyć... Pewnie pan nie wyjeżdżał na odpoczynek, a Moskwa latem to prawdziwa męka, zieleni jeszcze mało...

— Jutro wyjeżdżam. Przyszedłem się pożegnać. Jadę do Bretni, do rodziny.

— A to świetnie! Tam na pewno powietrze jest cudowne, ocean, sam, można powiedzieć, jod. No, jak się pan czuł u nas? Przywykł pan?

— Mówiąc szczerze, czułem się źle. Straciłem tu wiele, a zyskać - nic nie zyskałem.

Kryłow nieufnie spojrzął na gościa.

— Cóż pan tutaj zgubił? Może swoją agencję?

— Samego siebie.

Sablón od razu chciał się cofnąć: po cóż to powiedziałem? Będzie się śmiał ze mnie. Ale Kryłow się nie śmiał.

— Moja matka była religijna; kiedy byłem dzieckiem, czytywała mi Ewangelię: Tam jest piękne powiedzenie: znamo umiera żeby znów wyrosnąć. Może to samo stało się z panem?... Jestem mocny, ale i ja przeżyłem coś podobnego - dawno przed czterdziestą laty. Chciałem umrzeć...

— Kto pana uratował?

— Ludzie... Poznałem pewnego studenta, który zaprowadził mnie do kolegi, siedział tam jeszcze z dziesięć osób. Do tej pory myślałem tylko o sobie. O tym co jest prawdą; o tym, że jeśli się umrze, a umrze się na pewno, więc w ogóle życie nic nie jest ważne, i tak dalej - repertuar, który pan na pewno dobrze zna. A tam ujrzałem ludzi, którzy nie myśleli o sobie. Zrozumiałem wówczas, że znalazłem...

— Co?

— Znalazłem ludzi. Siebie. Medycyna zajmuje się teraz problemem przedłużenia życia. To jest oczywiście bardzo ważne. Ale żeby człowiek żył najdłużej, zawsze będzie go gnębiła świadomość nieuniknionej śmierci i świadomość, że może wszystko popsuć. A przecież istnieje nieśmiertelność...

(Cdn.)